

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztu i listowych wynosi 4 m. 08 fen. a z odnośnikiem do domu 450 mk. „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak polnisch nr. 512.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telefon 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnogrodzkiego 30 fen. ogłoszenia umieszczone przed inseratami i mk. Kto często ogłasza otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Listów nie zwracamy.

AGENTURY: Recklinghausen, Bruchweg 46. Dortmund, Schlosserstrasse 48. Gelsenkirchen, Karistr. 7. Hamborn, Koernerstr. 95. Oberhausen, Schoepmannstr. 4.

Rodzice polsay! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 100 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 50 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Prowokacja.

Otrzymujemy, co następuje:

Mamy jeszcze ludzi na świecie, którzy sądzą, że porządkiem natury stworzono najpierw władzę a następnie dopiero człowieka dlatego też jest „nos dla tabakiera a nie tabakiera dla nosa” i lud dla władzy a nie przeciwnie. Za taką władzę uważa się i p. Poszwiński, członek komisariatu ludowego, wybrany tamże nie czasem przez Naczelną Radę Ludową, tylko przyjęty przez nią za wstawieniem się ks. patrona Adamskiego, który zagroził ustąpieniem, gdyby p. Poszwińskiego nie wcielono do komisariatu.

Ponieważ nie z woli ludu p. Poszwiński tego zaszczytu dostąpił, tylko z łaski Ks. Adamskiego, dlatego go też mało obchodzi zdanie i wola ludu. Jest na najlepszej drodze, aby zostać Korfantym. Jako członek komisariatu winien się przed wydaniem jakiegos rozporządzenia wszechstronnie informować i to o ludzi, którzy mają prawo do przemówienia i o kaza się legitymacją jakiejś władzy.

Jeżeli więc naprzykład jedzie ktoś z obywateli do Komisariatu, to zdając urzędowe relacje, winien mieć świadectwo „Komitetu Wykonawczego”. Nie mając tego, może być uznany za prywatną osobę tylko, której relacje można przyjąć do wiadomości, ale nie wolno wskutek tego postanawiać bez poprzedniego porozumienia się z władzą tego obszaru, z którego prywatne donosy pochodzą.

Inaczej czyni Komisariat, który wie o tem, że na obczyźnie jest pół mil. Polaków i wie dalej, że obczyzna ma centralną władzę w Komitecie Wykonawczym, stworzonym przed sześciu laty.

Komisariat konferował z delegatami Komitetu Wykonawczego, na jego ustawy, zna jego skład, zrobiono ustępstwa na rzecz Komisariatu rozciągając firmę Komitetu Wykonawczego na główną radę ludową, wie, że w Komitecie Wyk. wszechstronnie zastąpione są wszelkie kierunki narodowe, jest przekonany, że Kom. Wyk. jest władzą narodową na wychodźstwie a nie jakiegos partyjnego kierunku politycznego, a pomimo tego przyjmuje sprawozdania ludzi, którzy od Komitetu Wyk. nie są upełnomocnieni do takich objaśnień i według tych fałszywych relacji zarządzenia swoje sprawia.

Co by Komisariat powiedział, gdyby ktoś poza jego plecami bez kompetencji władzy fałszywie informował rząd warszawski a ten zarządzi według tego bez porozumienia z komisariatem.

Tak a przedewszystkiem poczucie sprawiedliwości wymaga, że zwróci się wprost do przedstawicieli jego i zapyta o zdanie. Komisariat, któremu brak tych najwyczajniejszych form, bez wysłuchania Kom. Wyk. znosi ciężę jego urzędowania i poleca stworzyć coś podobnego prywatnej osobie. Odbiera w tym przypadku biuro remigracyjne z pod opieki zastępców

ludu a powierza Bankowi przemysłowców i p. Rybie utworzenie innego biura remigracyjnego na neutralnym gruncie to jest zdaleka od siedziby organizacji polskich, aby nie miały wpływu na biuro i jego działalność.

Wiemy teraz przynajmniej gdzie się in tryganci znajdują. Tak Bank przemysłowców jako spółka geszefciarska pobierająca zyski z groszy ludu i z jego łaski istniejąca, pozwala sobie Komitet Wyk. jako przedstawicielstwo ludu podkopywać i tem samem ten lud ignorować.

A p. Ryba co jest? Członek Naczelnej Rady Ludowej, która jest komisją likwidacyjną dla ziem polskich byłego zaboru pruskiego. A więc byłego zaboru a nie ziem pruskich, na których wychodzi two się znajduje. Nie wiem, czy ktoś w obecnych warunkach mieszkając na wychodźstwie, a więc w granicach innego państwa, może być członkiem władzy państwa zagranicznego, o ile nie idzie o komunalną władzę.

Upozorowano zwinienie biura remigracyjnego przy Kom. Wyk. niezastosowaniem się do przepisów decernatu. Komisja zbadała te rzec i stwierdziła, że jest to nieprawdą. Zbadała jeszcze dalej sprawę, bo nie od 1. lipca ale już od początku kwietnia kursowały pogłoski, że będzie inne biuro remigracyjne założone. A więc nie powody natury technicznej, tylko natury politycznej skłoniły p. Poszwińskiego do wydania dekretu, który daje Bankowi przemysłowców i p. Rybie tę wielką władzę.

A kto był u p. Poszwińskiego i skłonił go do takiego zarządzenia? Otóż pp. Piechocki i Kwiatkowski Michał. Taka ich polityka na ostatnie dni, aby obóz robotniczy na wychodźstwie rozbić. Nabili w tych kilku latach swego pobytu na obczyźnie pełne kieszenie i wracają obładowani łupem robotnika w strony ojczyste.

Jak miała praca iść w biurze remigracyjnym? Z Poznania przychodziły listy, że należy wychodźstwo ostrzegać przed wyjazdem do Polski. Przepustek nie wolno było wystawiać nawet we wypadkach śmierci. Błagano i proszono, aby Kom. Wyk. wstrzymywał lud polski od wyjazdu, bo w Poznaniu brak mieszkań i pracy. Tak informowano Kom. Wykonawczy. Tymczasem opowiadał w niedzielę 6 lipca br. p. Piechocki, że komisariat błaga i prosi by wychodźstwo wracało, bo tysiące wolnych miejsc urzędniczych jest do obsadzenia. Z Berlina już wszystko wyjechało a wy tu siedzicie i głodujecie.

Czy to nie jest bliźnistwo? Niech lud nasz idzie za głosem p. Piechockiego ale gdy zostanie zawiedzony, niech nie wyzywa na Kom. Wyk., na organizację robotniczą, tylko niech w Poznaniu uda się do p. P., i tam mu jego obietnice przypomni!

Pan Ryba w listopadzie a p. Piechocki w lipcu opowiadają, że Polska nas urzędnikami chce uczynić, a urzędnicy zawodowi, którzy się zgłosili tam, od pół roku czekają na odpowiedź. Zaś Ks. Dymek głosił w styczniu w Naczelnej Radzie w kursach dla mówców, że wychodźstwo winne pozostać w zawodzie swoim, bo najwięcej przez to mogą dla Polski uczynić. A gdy zmienia zawód swój to muszą się dopiero uczyć i nie wykorzystają sił swych należycie. Innymi słowami znaczyło to: Patrz szewcze kopyta i nie drzej się na urząd!

Na dowód, że ks. Dymek użył tych słów, powołuję się na uczestników tego

kursu z Westfalii kilku wymieniam: Cichoń, Matecki, Pracel, Hoffman, Mądry, Lisowski i t. d.

Słowa ks. Dymka straszne oburzenie wywołało wśród uczestników z obczyzny i spowodowało protest z strony p. Derezyńskiego z Kastropu. Inni, którzy po urzędzie do Poznania przyjechali, chodzili jak struci. Co na to p. Piechocki.

Sądze, że lud to nie mydło i kawa o-szwabka (erzac) i szachrować nim nie można.

Uważam, że Komitet Wyk. nie pytany o zdanie, nie ma powodu aby związał urządzenie swoje i oddawał je prywatnym ludziom, inaczej sam siebieby znielawil. A co do pomocy dla tego nowego urządzenia p. Ryby to niech p. R. idzie po pomoc moralną do komisariatu. Lud nasz powinien intrygentom pomocy odmówić i otrząść się z towarzystwa tych, którzy na jego barkach skaczką urządzają.

A p. Poszwińskiemu, dekretującemu niecne intrygi, można powiedzieć: Wola ludu na wychodźstwie i ciebie nauczy! Bo rozum swój to wychodźstwo miało, kiedyś ty panie go tak zapisać nie umiał. Tak jak nie jesteś na komisarza wybrany, tylko polecony, tak ty też wybranych uszano wać nie umiesz, tylko poleconych. Wybrańców rozum lud osadza a poleconych kto? Liziałstwo, przekupstwo, psia uległość! Stan. Piecha, były wicemarszałek sejmiku dzielnicowego w Poznaniu i były członek Naczelnej Rady Ludowej.

Poprawa.

Piszą nam:

Niemcy wypędzili Wilhelma i zmienili szefa firmy. Chcieli przez to pozyskać względy w świecie i u koalicji. Najwięcej liczone się jednak z tem, że warunki pokojowe będą łagodniejsze. Ale to mało wrażenia wywarło na zwycięzską koalicję, która uważa rewolucję w Niemczech za marnie odegraną komedię. Dobrze się dali światu poznać i oszukać go nie mogli. Skąd! Przecież historia Nie miec leży, jak księga otwarta, w której można studjować i poznać, że nawiąknien narodu, jak Niemcy, nie podobne zmienić przez zmianę szefa, tylko przez odwrócenie się od owych nawiąknien. A od nawiąknien dawniejszych nie odwrócili się ci, którzy losy państwa niemieckiego dzierżą. System pruski, polegający na ucimienianiu słabszych, przeszedł jako święty spadek na Eberta i Spółkę.

Dowodów dała prasa niemiecka dosyć, a dalszych dowodów dostarczają nam ci, którzy dziś rządzą.

Nowy dowód mamy znowu z Witten, gdzie Komitet Towarzystw stawil wniosek o udzielenie lokali szkolnych dla nauki języka polskiego.

Odpowiedź godna publikacji.

Witten, den 28 Juni 1919.

An das Komitee der polnischen Vereine zu Haenden des Herrn Vorsitzenden, Herrn Martin Jaszczak Witten Wilhelmstr. 9.

Zum Antrag vom 4 Juni 1919. Mit Ruecksicht auf die Verhaeltnisse in den von den Polen besetzten Landesteilen ist das gesuch um Ueberlassung von 2 Klassenzimmern der Feldschule abgelehnt worden.

Der Magistrat. Laune.

W tłumaczeniu polskiem brzmi to wiadomienie następująco:

Witten dnia 28 czerwca 1919 r.

Do Komitetu Tow. polskich, na ręce przewodniczącego p. Marcina Jaszczaka w Witten.

Wniosek o udzielenie dwóch lokali w szkole polnej, odrzucono ze względu na stosunki panujące na ziemiach, zajętych przez Polaków.

Magistrat. Lane.

Ladne rzeczy! Czy Magistrat w Witten zdał sobie sprawę z tego, że ten dokument poprawy dostanie się w ręce rządu polskiego, by i on mógł równą miarą obdzielić waszych „landsmanów” w Polsce. Krzyczcie potem na ucisk polski!

Niemia złego, któreby nie wyszło na dobre.

Piszą nam:

Serce przestaje bić czasami na myśl samą o tem, co nas czeka, to znaczy, jaka praca, wyżeżenie umysłu i napięcie, ażeby dojść do celu, który nam wytkną Wilson z Lloydem Geomem przez nadanie praw tak rozległych obcokrajowcom. Nie zdroszczę im tego bo wolność bronią, każdy miłuje, ale wiem, że ci, którzy tak są już teraz silni na polu socjalnem, że walka podjęta z nimi w małych rozmiarach, musi doprowadzić do naszej zguby.

Dlatego też czasami serce bić przestaje na samą myśl, jak wielki ciężar spadnie na przewodników ruchu robotniczego, jeżeli będą chcieli wyzwolić robotnika z objąć tego „polipa”, który już teraz tutaj zaczyna go swym uściskiem uszcześliwiać.

Wiemy, że handel spoczywa przeważnie w ręku żydów. Wiemy, że przemysł znajduje się po części w ręku obcych i już przed wojną wyżono miljardy w formie „dywidend” po za granicę Polski, a robotnik nasz był tem bydelkiem pociągów, z którego wyciskano to złoto i który dla braku pracy w kraju był po części zmuszony jako niewolnik wyjeżdżać po zagranicę, aby żyjąc w nędzy i biedzie, wysmiewany i naigrany, wyszydony i demoralizowany, starał się choćby tysiąca na część tego odzyskać, co obcy wywieźli.

Udało mu się to po części, choć z bardzo wielkim trudem, dzięki wytrwałości i odporności własnej z jednej, a zdolności organizacyjnym swych przewodników z drugiej strony.

Zaufanie, jakim robotnik obdarzył swych przewodników, nie zawiodło go, bo przewodnicy nie zważając na jednostki, które im zawsze podstawiają nogę, kroczą śmiało po raz obranej i jak się okazuje dobrej drodze, prowadząc ten zbiedzony nasz lud do pewnego celu.

Aby zwalczyć przeciwnika, trzeba znać jego broń, aby w danym razie jego własną bronią go ubić.

Kierownicy ruchu robotniczego, znając tę broń, starali się, aby taką samą dostać do rąk i dlatego też założyli „Bank Robotników”.

Ma on być tem, co posiadają drudzy, on ma być tem narzędziem które ochronić ma robotnika polskiego od wyzysku i od tego, wszystkiego, co go spychało na poziomie bydłęcia.

Mówię „bydłęcia”, bo jeżeli sobie przypomnimy te pociągi — przed wojną — gdzie w wagonach dla transportowania bydła transportowany był robotnik polski, to inaczej tego rozumieć nie można. Chcąc skutecznie przeciw temu działać, potrzebny nam jest kapitał, a aby go

mieć, trzeba go gromadzić, a miejscem tego gromadzenia jest „Bank Robotników”.

„Bank Robotników” będzie miał tak szerokie pole działania, o jakim niejedyn jeszcze wcale nie marzył i w przybliżeniu nawet nie potrafił pojąć.

„Bank Robotników” jest już dzisiaj potęgą, na której sam widok drżą wszyscy, którzy ruchowi naszemu robotniczemu są nieprzychylni.

„Bank Robotników” jest drogowskazem naszej lepszej przyszłości a tem więcej, gdy do pomocy ma tak silną siostrę, jaka jest organizacja, która go własnymi siłami wspiera.

„Bank Robotników” w ruchu naszym odegra rolę tak ważną, że na samą myśl o tem serce się podnosi rozpięte pierś do rozpęknięcia. Bo na samą myśl, że słowo „helota niewolnik” ma przestać istnieć dla robotnika polskiego i nie potrzebuje i nie będzie się wstydział imienia polskiego, człowiek staje się innym i wielbi tych, którzy do tego przyłożyli rękę. Iw.

Rok fortocy.

„Wiarus Polski” w przewidywaniu wielkiej wojny, jeszcze przed jej wybuchem, zajął stanowisko zdecydowanie wolnościowe, przeciwne tym, którzy wojnę wywołali w celach samolubnych i wiernie stał na stanowisku, że Polacy mają prawo do niepodległości na całym obszarze swoich granic narodowych i historycznych. Zwalczyliśmy przeto stale politykę pruskiego aktywizmu i niedwuznacznie wskazywaliśmy ludowi polskiemu, z której strony dla niego przyszłość ma uwolnienie z pod jarzma obcego.

Z tego powodu byliśmy narażeni na prześladowania rozmaite, na ucisk cenzury i na utrudnienia, zmierzające do zduszenia naszego wydawnictwa.

Nawet rewolucja, która miała przywrócić wolność prasy, nie zdjęła z „Wiarusa Polskiego” ciężkiej na nim zmory. W końcu, jakby na pożegnanie złotych czasów pruskiej polityki, wytoczono nam proces o zdradę stanu. Zdradcy tej dopatrzono się w odezwie, nadesłanej nam z komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu a nawołującej do popierania wojska wielkopolskiego pod wodzą generała Dowbor Muśnickiego.

Prokuratura bochumska skierowała sprawę nasamprzód do sądu ziemiańskiego w Bochum ale ten odesłał ją do sądu rzeszy w Lipsku. Tam w poniedziałek stał jako oskarżony odpowiedzialny redaktor p. Stanisław Kunca.

Prokurator rzeszy wniósł o skazanie p. Kunca na tysiąc marek kary.

Sąd rzeszy, składający się z dziesięciu ubranych w czerwone płaszcze sędziów, wydał wyrok, skazujący oskarżonego na

rok fortocy. Wyrok jest prawomocny, bo niema od niego apelacji ani rewizji.

Rodacy, wysnują z tego właściwe wnioski.

Landgrafie, bądź twardy.

Gazety socjalistyczne piszą:

Chyba i ślepy powoli musi przyznać, że centrowcy się z nami złączyli w dzisiejszych czasach burzliwych li tylko dla tego, by nas wyzyskiwać. Nie dosyć, że przedłużyli czas legislatury, ale teraz jawnie ukazują swe dążenia reakcyjno-socjalistyczne przy obradach w komisji szkolnej sejmiku pruskiego w sprawie zniesienia miejscowego nadzoru w szkole. Wreszcie nie w tem dziwnego, bo socjaliści i centrum w kwestii szkolnej byli sobie już od dawna zasadniczymi przeciwnikami. Tu szkoła bezwyznaniowa, tam szkoła kościelna.

Spodziewaliśmy się krótkiego załatwienia sprawy, ponieważ partje większości przyjęły do programu swego zniesienie nadzoru miejscowego. Tymczasem teraz centrowiec Lauscher przeczytał nam długie oświadczenie swej partji, że w zamian tego trzeba żądać rady szkolnej na podstawie konfesjonalnej, dalej na czas przejściowy mają mieć władzę kościelne prawo wyznaczenia męzów zaufania przy władzach szkolnych, którzyby mieli decyzyję w wszystkich kwestiach moralnego i religijnego wychowania dzieci. Nakoniec musi mieć kościół prawo udzielania nauki religijnej naznaczenia nowej w tem celu władzy kościelnej. Wielkim głosem grozi nam mówca, że centrum nie może dać żadnej gwarancji, czy w sferach katolickich Nadrenii i Górnego Ślązka nie podniesie się ruch ogólny odłączenia się od rzeszy niemieckiej, o ile żądania centrowców nie będą uwzględnione. Zazwyczaj katolicy Górnego Ślązka ulegną pokusie i połączą się z Polakami. Wszelkie protesty partji złączonych nie pomogły, centrum pozostało przy swoim stanowisku i chce chwilę największego nieszczęścia państwa niemieckiego wywyższając dzień dla swych celów kościelnych. Oczywiście udało się sprawie na nowo zwleć. Czy nareszcie stracimy prowincje wschodnie lub też haniebnym uniżeniem zatrzymamy je sobie, ale taką politykę centrowa chyba wszyskcy równo oceniać będą.

Wobec tak skandalicznej polityki represyjnej byłoby właściwie na miejscu zerwać łączność z centrowcami, bo tylko partja socjalistyczna ponosi szkodę z tego. Każdy strejk i każdy rozruch jest skierowany przeciw niej. Czy Gewerkschaft nie strejkował razem z czerwonymi i może nie żądał przyłączenia się do sojuszów? A może centrowcy nie robowali, razem z nami? Ale teraz krzyczy się tylko na ministrów socjalistycznych nigdy na centrowych. Po podpisaniu pokoju nie mamy bynajmniej powodu pozo-

stać jeszcze nadal kozłem ofiarnym dla niechęci narodu wcale przez naszą politykę nie wywołanej.

Jeżeli centrum chce ziszczyć swe groźby, niech to uczyni jaknajrychlej, bo im prędzej, tem lepiej dla nas: Poco zwlekać i paktować o zwłokę, stanowczo lepiej jednym zamachem wszelkie przeciwnictwa usunąć.

Strejk przeciw ludności.

Na ulicach Berlina rozdzielano w ostatnich dniach pisma ulotne, podpisane przez zarząd partji socjalistycznej na Berlin miasto. Piszą tam pomiędzy innymi co następuje: Strejk kolejarzy i ogólny strejk komunikacyjny. Miasto o 4 milionach ludności ma zostać zrujnowane pod każdym względem. Takie strejki biją strejkujących samych. Tramwaje nie są już własnością towarzystw akcyjnych, tylko należą się miastu, im więcej więc zapłaty urzędnicy tramwajowi żądają, tem więcej będziemy musieli podatków płacić. A więc strejki kierują się przeciw samym robotnikom. Dawniej wyzyskiwali nas kapitaliści, dziś klika niesumiennych demagogów chce się obłowić na koszt klasy robotniczej. A więc precz z strejkami na koszt robotników berlińskich, bo są one tylko strejkami przeciw ludności.

Pogromy żydowskie w Berlinie.

Freiheit nr. 314 z dnia 5 lipca pisze pod wiadomościami z Berlina.

Pogrom żydów.

Podburzanie wszech Niemców przeciw żydom wywołało przykre zajścia. Wczoraj nastąpiło na otwartej ulicy (Grenadier ul. która licznie od żydów jest zamieszkała) pobicie spokojnych żydów. Inicjatorami byli żołnierze rzadowi i ładnie ubrani młodzieńcy. Bez żadnego powodu zwywali ci panice swych przyjaciół do obicia żydów i przedko powyciągano z pod paletotów i zarutek bicze oraz grube kijki, którym niemiłosiernie bezbronnym żydom bito. Kilku żydów padło krwią zalanych. To wszystko odbyło się pod osłoną sprowadzonych żołnierzy, którzy w Berlinie porządek i spokój zaprowadzają. Przepuszczalnie uważają takie zajścia za zupełnie w porządku.

Według ciągłych doniesień prasy niemieckiej są pogromy żydów tylko monoplem u słowian. Szczególnie o Polakach co dzień nieomal donoszą, że urządzają pogromy żydów.

Kto wie czy żydzi i tego pogromu nie wykorzystają przeciw Polakom pisząc, że Berlin jest w Polsce albo też to Polacy w Berlinie ten program na biednych żydków urządzili.

Nas to cieszy, bo widocznie nie tylko Polacy żydów „milują”. Sarmata.

Sprawa Gdańska.

Ze wszystkich postanowień kongresu pokojowego a raczej przedstawicieli mocarstw naczelnych najtrudniej pojąć i usprawiedliwić w myśl zasad o wiecznym pokoju, postanowienia w sprawie Gdańska. Zrobiono z tego miasta kość niezgody nie tylko pomiędzy Polską i jej sąsiadami lecz także pomiędzy mocarstwami koalicji. Historia uczy i zdrowy rozum wskazuje, że Polska, rozłożona nad Wisłą i jej dopływami, nie może się obyć bez Gdańska, że o Gdańsk liczne staczała walki i nigdy się tego miasta nie wyrzecze. Tym czasem Lloydowi Georgowi udało się pozabawić Polskę nie tylko Gdańska lecz także obszaru, obejmujące dwa całe powiaty i części kilku innych, nie zapewniając Polsce w Gdańsku nawet tyle praw, ile dla Czech zastrzeżono w Szczecinie i Hamburgu.

Celem oznaczeniu ściśle granicy pomiędzy Polską a Gdańskiem przyznano Polsce prawo wystania — na równi z Niemcami — członka do komisji, której przewodniczyć będzie przedstawiciel mocarstw naczelnych.

W układaniu konstytucji dla Gdańska Polska nie ma zgoła udziału, bo układa ją przedstawiciel mocarstw naczelnych (Anglii, Ameryki, Francji, Włoch i Japonii) z współudziałem przedstawicieli Gdańska. Japonia ma więc na razie w Gdańsku więcej praw, niż Polska.

Jakież więc prawa ma Polska w Gdańsku?

Oto w granicach, które zakreszą mocarstwa naczelne, wolno Polsce zawrzeć z Gdańskiem umowę:

1. celem umieszczenia Gdańska we wspólnych z Polską granicach cłowych i zapewnienia w porcie wolnego obrotu;
2. celem zapewnienia Polsce bez ograniczeń wolnego użytkowania i użytkowania dróg wodnych, doków, basenów, przystani i innych urządzeń na obszarze wolnego miasta Gdańska, potrzebnych dla dowozu i wywozu Polski;
3. celem zapewnienia Polsce nadzoru i zarządu Wisły i wszystkich kolei żelaznych, z wyjątkiem tramwajów i innych dróg żelaznych, służących głównie potrzebom miasta, jak niemniej celem zapewnienia Polsce kontroli i zarządu połączeń pocztowych, telegraficznych i telefonicznych pomiędzy Polską i portem gdańskim;
4. celem zapewnienia Polsce prawa rozwijania i ulepszenia dróg wodnych, doków, basenów, przystani, dróg żelaznych i innych urządzeń i środków komunikacyjnych, powyżej wskazanych, oraz celem zapewnienia Polsce prawa dzierżawienia lub nabywania pod warunkami przystępnymi obszarów i innych na ten cel potrzebnych posiadłości;

95) HENRYK SIENKIEWICZ

QUO VADIS

Powieść z czasów Nerona dla dojrzałej młodzieży.

(Ciąg dalszy.)

Czy wiesz, dlaczego ta mała ochrypla? Oto wczoraj zachciało mu się dorównać w tańcu naszemu Parysowi i tańczył, przyczem spotniał i zaziębił się. Cały był mokry i klejki, jak wegors świeżo wyjęty z wody. Zmienił maski jedną po drugiej, kreślił się jak wrzeciono, machał rękami jak spity majtek, i aż obrzydliwość brała patrzeć na ten wielki brzuch i na te ciężkie nogi. Ale on chce publicznie wystąpić naprzód w Ancjum, a potem w Rzymie.

— Gorszono się już tem, że śpiewał publicznie, ale pomyśleć sobie, że Cezar rzymski wystąpi jako mima, nie! tego chyba Rzym nie zniesie!

— Mój drogi! Rzym wszystko zniesie, a senat uchwali dziękczynienie „ojcu ojczyzny”.

Po chwili zaś dodał:

— A! gawiedź dumna jeszcze z tego, że Cezar jest jej blaznem.

— Powiedz sam, czy można było więcej spodnie?

Peroniusz ruszył ramionami.

Tak rozmawiając, weszli do domu Winicjusza, który wesoło zawałał o wieczere, a następnie zwrócił się do Petroniusza i rzekł:

— Nie, mój drogi, świat musi się odrodzić.

— My go nie odrodzimy — odpowiedział Petroniusz — choćby dlatego, że w czasach Nerona człowiek jest jako motyl: żyje w słońcu łaski, a przy pierwszym chłodnym powiewie, ginie... choćby nie chciał! Na syna Mai: nieraz zadaje sobie pytanie, jakim cudem tak Lucjusz Saturninus mógł dożyć dziewięćdziesięciu trzech lat, przeżyć Tyberjusza, Kaligule, Klaudjusza?..

— Ale mniejsza z tem. Każ na wieczere przyjdź cytarzyscie, a potem pogadamy o Ancjum. Trzeba o tem pomyśleć, a zwłaszcza tobie.

Winicjusz wydał rozkaz, ale oświadczył, że nad pobytem w Ancjum nie myśli sobie łamać głowy. Niech ją łamią ci, którzy nie umiejąc żyć inaczej, jak w promienach łaski Cezara, świat nie kończy się na Palatynie, zwłaszcza dla tych, którzy co innego mają w sercu i w duszy.

I mówił to tak niedbale, z takim ożywieniem i tak wesoło, że wszystko to uderzyło Petroniusza, więc popatrzywszy na niego przez chwilę, rzekł:

— Co się z tobą dzieje? Tyś dziś taki, jak byłeś wówczas, gdyś jeszcze nosił złotą bullę na szyi.

— Jestem szczęśliwy — odrzekł Wi-

niciusz. — Zaprosiłem cię do siebie umyślnie, by ci to powiedzieć.

— Co się zdarzyło?

— Coś takiego, czego bym nie odstąpił za imperium rzymskie.

To rzekłszy, siadł, wsparł ramię na poręcz krzesła, głowę na ramieniu i począł mówić z twarzą pełną uśmiechów i z jaśniejącym wzrokiem:

— Czy pamiętasz, jak byliśmy razem u Aulusa Plaucjusza i tam po raz pierwszy widziałeś boską dziewczynę, którą sam nazwał jutrenką i wiosną? Pamiętasz tę Psyche, tę nieporównaną, tę najpiękniejszą z dziewczyn i z waszych bogiń?

Petroniusz patrzył na niego z takim zdziwieniem, jakby chciał sprawdzić, czy głowa jest w porządku.

— Po jakimu ty mówisz? — rzekł wreszcie. — Oczywiście, że pamiętam Ligie.

A Winicjusz rzekł:

— Jestem jej narzeczonym.

— Co?..

Lecz Winicjusz zerwał się i zawałał dyspensatora.

— Niech niewolnicy staną tu przedemną co do jednej duszy! żywo!

— Jesteś jej narzeczonym? — powtórzył Petroniusz.

Lecz nim ochłonął ze zdziwienia, ogromne atrium Winicjuszowego domu zaroilo się od ludzi. Biegli zadyszani starcy, mężczyźni w sile wieku, kobiety, chło-

pięta i dziewczyny. Z każdą chwilą atrium napelniało się coraz szczelniej; na korytarzach, zwanych fauces, slychać było głosy nawołujące się w rozmaitych językach. Wreszcie ustawił się wyszczy murem pod ścianami i wśród kolumn, Winicjusz zaś, stanawszy koło impluvium, zwrócił się do Demasa, wyzwolénca, i rzekł:

— Którzy wysłużyli w domu lat dwadzieścia, mają się stawić jutro u pretora, gdzie otrzymają wolność; którzy nie wysłużyli, otrzymają po trzy sztuki złota i podwójną porcję przez tydzień. Do ergastulów wiejskich posłać rozkaz, by odpuszczono kary, zdjęto kajdany z nóg ludziom i karmiono ich dostatnio. Wiedzącie, że nastał dla mnie szczęśliwy dzień i chce, by radość była w domu.

Oni przez chwilę stali w milczeniu, jakby uszom własnym nie wierząc, poczem wszystkie ręce podniosły się do góry i wszystkie usta zawałały:

— Aa! panie! aaa!..

Winicjusz odprawił ich znakiem ręki, więc choć mieli ochotę dziękować i padać mu do nóg, odeszli śpiesznie, napelniając dom szczęściem od podziemi do dachu.

— Jutro — rzekł Winicjusz — każe im jeszcze zejść się w ogrodzie i kreslić przed sobą znaki, jakie chcą. Tych, którzy nakreślą rybę, wyzwoli Ligia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

5. celem zapobieżenia, aby w wolnym mieście Gdańsku nie czyniono różnicy na szkodę obywateli polskich lub innych osób polskiego pochodzenia lub polskiej mowy;

6. celem przekazania rządowi polskiemu prowadzenia spraw zagranicznych Gdańska i opieki nad gdańszczanami za granicą.

Umowę o tych wszystkich sprawach może Polska zawrzeć z Gdańskiem, jeżeli władze jego na to się zgodzą i o ile to nie przekroczy granic, które zakreśla mocarstwa naczelne. Jeżeli Gdańsk się nie zgodzi na umowę lub upierać się będzie przy warunkach niemożliwych, to Polska pozostanie bez wszelkich praw w Gdańsku i w porcie gdańskim. Gdańsk rządząc się sam pod nadzorem komisarza mocarstw naczelnych, będzie sobie mógł drwić z Polski i z jej pretensji do wolnego przystępu do morza, będzie mógł od towarów, przechodzących wodą z Polski i do Polski, pobierać wysokie cła, a od statków wysokie opłaty za przejazd. W traktacie pokojowym nie można się doszukać przepisu, na mocy którego mocarstwa naczelne mogłyby wolne miasto Gdańsk zmusić do zawarcia umowy z Polską, jakkolwiek Niemcy im to miasto odstępują.

Nie zabezpiecza traktat pokojowy Polakom na obszarach gdańskich nawet praw narodowych, językowych i wyznaniowych. Nie uporządkowano też sprawy naturalności czyli nadawania praw obywateli gdańskich. Powiedziano tylko, że wszyscy obywatele Niemiec z chwilą prawomocności traktatu tracą obywatelstwo niemieckie a zyskują gdańskie. Wolno im przecieć w okresie dwuletnim oświadczyć, że wolą obywatelstwo niemieckie. Obowiązani przecieć wtenczas wynieść się w okresie 12 miesięcy do Niemiec. Mogą zabrać bez opłat ruchomości i pozostać nadal właścicielami nieruchomości, położonych na obszarze wolnego miasta Gdańska.

Komisarz naczelnych mocarstw ma mieszkać w Gdańsku i być sędzią w sporach pomiędzy Polską a Gdańskiem. Według umowy pokojowej będzie on więc najwyższą w Gdańsku władzą, podczas kiedy Polska nie ma tam na razie cienia praw, dopóki ich nie przyznają jej z zgodą mocarstw naczelnych gdańszczanie.

Jeżeli rząd polski nie zdoła się na należyta stanowczość i wobec przedstawicieli mocarstw naczelnych i wobec gdańszczan i nie zapewni Polsce poważnego wpływu, powstanie u ujścia Wisły schronisko międzynarodowego kapitalizmu przed podatkami wojennymi i przed socjalizacją. Przecież rzecz jasna, że magistrat gdański chętnie nada obywatelstwo bogaczowi, ale odmawiać go będzie napływającym do Gdańska robotnikom i rzemieślnikom, aby przy wyborach, nie przegłosowali zubożonych mieszczuchów. Ponieważ nic nie będzie na przeszkodzie wydaleniu z pracy robotników obywateli gdańskich, więc z czasem mogą się w Gdańsku wytworzyć takie stosunki, że prawo obywatelskie będą miały tylko warstwy zamożniejsze, a robotnicy jako „obcokrajowcy“ wyzuci z praw wszelkich, wydani będą w Gdańsku na łaskę i niełaskę kapitalistów a robotnicy i rzemieślnicy gdańscy jako wyzuci z praw obywatelskich żyć będą w Polsce.

Co z tego wynika?

Wynika z tego, że interes stanu robotniczego wymaga, aby robotnicy polscy i niemieccy zgodnie i stanowczo od rządu polskiego, od władz miasta Gdańska, które z powszechnych i równych wyborów wyjdą, i od koalicji zażądały wprowadzenia do umowy polsko-gdańskiej przepisów następujących:

1. Gdańszczanin, jeżeli mieszkał pół roku w Polsce a obywatel Polski, jeżeli mieszkał pół roku na obszarze wolnego miasta Gdańska, zyskuje tam prawa obywatelskie i wszelkie prawa wyborcze, nie tracąc przez to praw obywatelskich w Gdańsku odnośnie w Polsce.

2. Cudzoziemcy to jest osoby, nie pochodzące z Polski, mogą uzyskać obywatelstwo gdańskie tylko za zgodą sejmów gdańskiego i polskiego.

Tylko przez takie postanowienia można do pewnego stopnia przeszkodzić przekształceniu Gdańska w raj międzynarodowego kapitalizmu a w piekło niewoli dla ludu pracującego. Ale przepis

ten trzeba koniecznie wprowadzić do umowy polsko-gdańskiej, aby jej jednostronnie znieść nie można. Później, skoro kapitalizm obejmie rządy pod osłoną mocarstw naczelnych, daremne będzie pukanie o zmianę, a gdyby lud chciał uciekać się do przymusu rewolucyjnego, wystarczy jeden okręt wojenny mocarstw opiekańczych, aby poskromić rewolucjonistów. Tak oto przedstawia się sprawa Gdańska.

Jan Brejski.

Niemcy nie dosyć dobrzy, aby panowali nad murzynami.

Amsterdam. Według doniesienia gazet angielskich Lloyd George wyraził się w parlamencie angielskim, że znaleziono dowody, w jak okrutny sposób Niemcy obchodzili się z krajowcami. Gdyby Anglia mimo tego oddała te kolonie Niemcom, byłoby to poprostu zdrada. A zresztą Niemcy używali Afrykę południowo-zachodnią, by wszcząć rebelję w kolonii południowo-afrykańskiej, tak samo starali się za pomocą innych swych kolonii handlu państw obcych sparyalizować. Byłoby więc niedorzecznością i niesprawiedliwością oddać Niemcom kolonie i dać im porękę do grabieży na przyszłość. Według najnowszych wiadomości, Afryka południowo-zachodnia będzie częścią południowo-afrykańskiej unii a Nowa Guineę przydzielili się do Australji.

A więc zdaniem George'a Niemcy nie godni, aby pod ich władzę oddano murzynów, ale do panowania nad Polakami w Złotowskim są dosyć dobrzy.

Watykan a Francja.

Kardynał sekretarz Gaspari oświadczył współpracownikowi Journal'a, że zależy zupełnie od Francji, jakie poczyni kroki i czy chce mieć przedstawiciela swego przy Watykanie. Francja ma prowadzić układy sama w tej sprawie i nie posługiwać się włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Według gazet paryskich już następnie posiedzenie parlamentu francuskiego uchwali wysłanie ambasadora do Watykanu.

Granica wschodnia Niemiec.

Rząd niemiecki ogłasza, że doloży starań, aby przy oznaczeniu granicy polsko-niemieckiej na miejscu przez komisję mieszaną zapewnić przynależność do Niemiec wszystkim gminom niemieckim.

Jeżeli ta komisja mogłaby — badając stosunki na miejscu — przyłączyć do Niemiec gminy niemieckie, to przedstawiciele Polski niewątpliwie doloży starań, aby liczne gminy czyste lub przeważnie polskie, przyznane Niemcom, do Polski wcielone zostały.

Go komisarze angielscy stwierdzili na Śląsku.

Gazety niemieckie utrzymują, że rząd angielski ogłosił sprawozdania swoich komisarzy, którzy badali stosunki narodowościowe na Śląsku. Panowie komisarze mieli orzec, że cały Śląsk jest niemiecki i że należałoby mu pozwolić, aby pozostał niemieckim.

Tak rzekomo piszą komisarze angielscy. Teraz dopiero rząd niemiecki przekona się, jak niedoświadczony ma statystyków, bo ci wylczyli, że na Górnym Śląsku tylko trzecia część ludności jest niemiecką a reszta polską. Należałoby ze strony polskiej posłać parlamentowi angielskiemu wyjaśnienie.

Przesłanie ministerjalne w Czechach.

Praga, 5 lipca 1919. Prawo Lidu donosi, że po odebraniu telegraficznej wiadomości dymisji prezydenta ministrów Kramarza, cały rząd ustąpił. Prezydent Masaryk polecił posłowi Tusazowi utworzenie nowego gabinetu.

Praga 5 lipca 1919. Partja narodowych demokratów oświadcza, że wzglę-

dem nowego rządu zajmie stanowisko oczekujące. Lecz okazuje się gotową, nawet bez przedstawiciela w gabinecie, przystąpić do związku, jeżeli rząd przez zestawienie i program tego związku da pewną gwarancję dla dobra republiki.

Praga 5 lipca 1919. Vecer publikuje rozmowę z Tusarem, któremu polecono utworzenie nowego gabinetu. Ten wyraził się o zamiarach nowego rządu, że fundamentem polityki zagranicznej w dalszym ciągu pozostanie stosunek związkowy do państw zachodnich. Za rekojmie może służyć, że dr. Benes należy do nowego gabinetu. Stosunek do Austrii i Węgier wyobraża sobie Tusar na podstawie dobrych stosunków gospodarczych. W wewnętrznej polityce nowy rząd będzie się stanowczo starał o rozwinięcie wolnego ducha demokratycznego.

Wywożenie przemocą robotników polskich.

Pila, 2 lipca. Będąc w poniedziałek na peronie kolejowym w Pile, ujrzałem gromadę ludzi. Zaciekawiony poszedłem bliżej, aby tej gromadzie lepiej się przyjrzeć. Byli to robotnicy rolni, przeważnie z Królestwa, razem 300 osób, kobiet i mężczyzn. Na pytanie, skąd i dokąd jadą, otrzymałem odpowiedź, że jadą z „Ostrajów do „Hanoforu“ na robotę. W dalszej rozmowie dowiedziałem się, że ludzi tych siłą spędzono do landrata i zmuszono do podpisania kontraktu na wyjazd do Hanoweru. Podczas podróży konwojowani byli przez żołnierzy z nabitemi karabinami. Dopiero w Pile żołnierze powyrzucali naboje i dali ludziom trochę swobody. Kiedy się pytałem dalej, z jakiego powodu ich z Prus Wschodnich wywieziono, powiedzieli mi, że dla tego ich wywieziono, aby było mniej „sztyrmów“. Zaznaczam szczególnie fakt, że byli tam też ludzie z rodzinami, poddani pruscy, którzy również siłą zostali zmuszeni do wyjazdu. Byli nawet tacy, którzy mieli własne gospodarstwa, które musieli zostawić i wywędrować. Nazwy powiatu, z którego ci ludzie jechali, nie mogłem dobrze zrozumieć z powodu hałasu panującego na stacji, a po drugie to ci ludzie ani dobrze nie wiedzieli, jak się ten powiat nazywa. Jedni mówili że Jansbork, drudzy — Johansberg td.

Z tego wszystkiego widać, jak Niemcy spełniają warunki pokoju, które podpisali. Bojąc się wyniku głosowania ludności w Prusach Wschodnich usuwają Polaków, aby w ten sposób zmniejszyć liczbę głosów polskich. Jest to bezprawie, przeciw któremu stanowczo zaprotestować trzeba. Tak to wygląda czerwona rewolucja niemiecka, która głosi zasady równości, wolności i braterstwa.

W interesie ogółu jest pożądanem, aby ta sprawa trafiła w odpowiednie miejsce. „Dzien. Bydg.“

Ruch w towarzystwach.

Zweckel Rentfort.

Z poręki miejscowego Komitetu Tow. było tu zwołane zebranie na niedzielę 29. 6. w lokalu p. Kiekenberga, w celu założenia Tow. gimn. Sokół na Zweckel Rentfort. Prezes Komitetu Tow. dh. Wolny wygłosił nam pare słów wstępnych; omówiwszy cel i działalność Tow. gimn. Sokół wzywał rodaków, ażeby wszystką naszą młodzież zorganizować pod skrzydła „Sokoła“, potem ogłosił porządek dzienny, na co się godzono.

Zapisało się tymczasowo 20 członków, do zarządu wybrano, prezesa, dh. Ant. Matuzewskiego, sekretarza Czesł. Nowaka skarbnika M. Kubiaka, naczelnikiem został wybrany dh. Jan Kubiak.

Zebrania odbywać się będą co drugą niedzielę o godzinie 11.

Ćwiczenia będą co środe i piątek od godziny 6 do 8 po południu w lokalu p. Kiekenberga. Wzywamy wszystką naszą polską młodzież, żeby się na ciele i duchu pokrzepiła, taksamo i starszych, prosimy żeby się jak najliczniej pod nasz sztandar Sokoli garnęła. „Czołem“!

Czesław Nowak, sekr.

Ostatnie wiadomości.

Strejk kolejarzy

wybuchnął na Górnym Śląsku. Stał ruch pociągów na kilku liniach.

Wycyfywanie wojska niemieckiego z Torunia.

Gubernator twierdzy toruńskiej wydał dla oficerów, podoficerów i szeregowców obwodu toruńskiego rozkaz, że mają się spokojnie wycyfać dla dobra ogółu i dla dobra tych Niemców, którzy pozostają na miejscu.

W obronie byłego cesarza Wilhelma stanęli nie tylko jego synowie lecz także brat księża Henryk i chęć za niego odpowiadać. Zdaje się, że mocarstwa mimo to żądać będą, aby im wydano Wilhelma celem wymierzenia mu kary za bezprawia wojenne.

Przesilenie w ministerstwie niemieckim ograniczyło się na ustąpienie ministra gospodarstwa społecznego Wissela.

W sprawie nauki religij w szkole zgodzili się centrowcy z socjalistami prawniczymi, że rodzice rozstrzygać będą o tem, czy dzieci ich mają chodzić na naukę religij. Jest to stanowisko zasadnicze ale centrum uczyniło tu wielkie ustępstwo od swoich żądań i od wymagań kościoła katolickiego.

Rozpadnię się Prus

na mniejsze republiki ciągle zaprzata nymisty Niemców. Teraz znów donoszą, że zanosi się na utworzenie — kosztem Prus — i Bawarii republiki wielkokohskiej, o co zabiega heski prezydent ministrów Ullrich.

Uwiedomienie.

W piątek i w sobotę tegoż tygodnia wydawane będzie w interesach rzeźniczych i w konsumie Wohlfahrt po 250 gramów amerykańskiej wieprzowiny po 4,50 mrk. za funt na znaczek 111.

Dodatki dla górników wydawane będą równocześnie w interesach rzeźniczych. Datteln, dnia 8 lipca 1919.

Rada robotnicza. Naczelnik gminy.

Narodowe Stronnictwo Robotników filia II w Bankau.

Nadzwyczajne zebranie odbędzie się w czwartek, 10 dnia bm. o godz. 9 rano i o godz. 5 po południu u pana Sehrbrucha, Hafenstr.

Na porządku dziennym „Uniwersytet Ludowy“. O liczny udział pros!

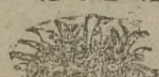
(2)

Zarząd.

Beifang-Selm.

Na zebraniu Narodowego Stronnictwa Robotników dnia 29 czerwca rb. w lokalu pana Vauta. Członkowie godzą się na wytyczny punkt przyszłej pracy w tonie Narodowego Stronnictwa Robotników dotyczącej się usamodzielnienia w granicach republiki Niemiec. Prosimy, aby na tej drodze z niezłomnym postanowieniem usuwając wszystkie przeszkody dalej postępowano.

Józef Wujec, prezes.



Tow. Młodzieżowcy p. op. św. Stanisława Kostki w Hombruch-Barop

zasyła członkowi swemu

p. Janowi Tomalakowi

i jego przyszłej towarzysze życia

p. Katarzynie Szyccze

w dniu ich ślubu dnia 10 lipca rb. jak najserdeczniejsze życzenia.

Szczęść Boże!

Cześć Młodzieży!

Zarząd.



Za redakcyę:

W zast. Marja Orczykowska w Bochum.

Za druk i nakład:

„Wizrus Polski“ V. G. m. b. H., Bochum.

Zjazd delegatów i prezesów Narodowego Stronnictwa Robotn. na Prusy-Zachodnie odbędzie się w niedzielę, dnia 13 lipca r. b. na sali „Bazarowej“ przy ul. Fryderychowskiej w Grudziądzu.

Porządek obrad:
1. O godz. 10 otwarcie zjazdu i wstępne formalności. 2. Wybór prezydium. 3. Referat „Cel i zadanie Narodowego Stronnictwa Robotników (Pawlak z Grudziądza). 4. Korreferat (Antoni Grzechowiak z Torunia). 5. Dykusja. — Przerwa obiadowa (za zgodą delegatów). — 6. Obór zarządu dzielnicowego. 7. Podział pracy na okręgi. 8. Wewnętrzna administracja Narod. Stron. Robotn. 9. Wolne głosy. 10. Zakończenie.

Na powyższy zjazd wysłano zaproszenia do wszystkich prezesów filijnych Narodowego Stron. Robotn., które się dotychczas do sekretariatu zgłosiły. Miałyby jako miejscowość z powodu braku adresu z zaproszeniem być pominięta, wtenczas proszę o spieszne zgłoszenie się do biura pod niżej podanym adresem.

W wiele miejscowościach, gdzie to z powodu znanej nam „wolności“ i opieki „Grenczuciu“, gdzie do odbycia zebrań celem założenia filji Narod. Stron. Robotn. przyjąć nie mogło, wysłano zaproszenia także do osób tych, którzy rozumieją potrzebę organizowania robotnika tutejszego w organizacji politycznej Narod. Stron. Robotników.

By uniknąć nieporozumień, że nie wysłano zaproszeń do wszystkich członków Zarządów, oświadczam, że celem uniknięcia niepotrzebnych kosztów w większym rozmiarze, zaproszono tylko jednego przedstawiciela każdej filji, miasta względnie parafji.

Prezesowie filijne Narod. Stron. Robotn. winni w tej chwili, o ile tego jeszcze nie uczynili, nadesłać do sekretariatu dokładny spis ile członków filji liczy, jaki stan kasy posiada i jakim materiałem rozporządza.

Taki spis jest nam konieczny potrzebny, aby mieć jakiś pogląd na wstępną naszą pracę, którą na powyższym zjeździe podzielić się pragniemy i aby zdobyć niezłomną i silną wolę ducha do pracy dla Narod. Stron. Robotn.

Wysłane zaproszenia służą zarazem jako legitymacje przy wstępie na salę, którą koniecznie z sobą zabrać trzeba.

Szczęść Boże!
Grudziądz, dnia 3 lipca 1919.
Wojciech Pawlak,
sekretarz Nar. Str. Rob. na Prusy-Zach.
ul. Braci (Brüderstr. 5) Graudenz.
(Inne piśm. polskie uprasza się o powtórzenie).

Misja św. w Wattenscheid w kościele św. Gertrudy.

W niedzielę dnia 13. lipca o godz. 10. Msza św. z polskim śpiewem i kazaniem wstępem; o godz. 8. wieczorem pierwsze kazanie misyjne. Daleszy porządek, będzie oznajmiony w kościele.

Na tę Misję św. zapraszamy wszystkich Rodaków i Rodaczki z Wattenscheid i okolicy, aby jak najliczniejszy udział brali i na wszystkie kazania jak najliczniej uczęszczali. Uroczyste zakończenie Misji św. będzie połączone z obchodem 35. rocznicy Tow. św. Józefa w niedzielę, dnia 20 lipca r. b.

Baczność Rodacy w Scholven.

Za staraniem Komitetu Towarzystw naszej miejscowości rozpocznie się nauka dla dzieci w szkole w środę, dnia 9-go lipca r. b. o godz. 4 po południu. Nauka będzie udzielana dwa razy w tygodniu i to w środę i sobotę przez panie Reszel i Nowakowską z Bülse. W tym celu zwołane zebranie w niedzielę, dnia 6 lipca, które się odbywało na sali pana Venne-manna miało bardzo poważny przebieg, lecz udział dał do życzenia, bo na tak dużą Polonię stawiło się 80 osób. Zgłoszonych dzieci jest 164. Przewodniczący Komitetu w obszernym wykładzie zalecał rodzicom, aby się starali o regularny udział głównych dzieci w nauce. Podług uchwały Komitetów z miasta Buer placą rodzice za jedno dziecko 2 mk. za dwoje 2 mk. 50 fen. dalsze dziecko darmo.

Skarbnikiem Komitetu jest Jan Szymałka, Scholven, ulica Berkel nr. 17, do którego rodzice powinni się naukę dzieci najpóźniej do 15 każdego miesiąca składki zapłacić!
Franciszek Weip.

Baczność! Herten! Baczność!

Lekcja pisowni polskiej odbywać się będzie w niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu p. Degelinga, ulica Ewaldstr. 23.
(2) Komitet Towarzystw.

Baczność Sterkrade i okolica!

Wielki wiec

odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. o godz. 4 po poł. na sali p. Lütkeher-manna przy ul. Hüttenstr. 23. Omawiana będzie sprawa polskiej szkółki. Mówca pozamiejscowy. Cześć Oświacie!
Zarząd.

Baczność Eickel.

W czwartek dnia 10 bm. o godz. 6 po poł. odbędzie się na sali p. Stanka

wiec religijny

na którym będzie sprawa szkolna i kościelna omawiana, dlatego uprasza się wszystkich rodaków i rodaczki o liczne wstawienie się.
Zarząd Komitetu Towarzystw.

Wdowa bezdzietna, 27 lat, posiadająca całe urządzenie domowe i cokolwiek majątku pragnie zapoznać się z panem celem

ożenku.

Panowie w starszym wieku, dobry Polacy którym zależy na szczęśliwym pojeździe małżeńskim zechcą się z całym zaufaniem i fotografią udać do „Wiarusa Polskiego“ pod nr. 675.



Powyższy Srotownik

jest bardzo praktyczny i trwały, mocno budowany, można doszykować na kase, do mielenia na ładną mąkę, miele groch, peczak i wszelkie zboże. Miele na godzinę 8-10 funtów. Kosztuje 22/50. mrk. Opakowanie 1,25 mrk. Wysyłam za zaliczkę.

Ig. Durczewski,
interes wysyłkowy
in Culmsee Kr. Thorn.

Cześć pieśni!  Cześć pieśni!

Okręg VI. Związku Kół śpiewackich
urządza
w niedzielę, dnia 13 lipca r. b.
w Essen
na sali ogrodu Nordpark przystanek kolei elek. Nordpark Vihofer ulicy swój

IV. Zjazd
z popisami Kół śpiewackich.

Porządek następujący: O godz. 9 rano nabożeństwo żałobne w kościele św. Józefa za poległych członków z polskim śpiewem: „Boże coś Polsko“ i „Zdymem pożarów“. Po południu od godziny 2-3 przyjmowanie bratnich Kół. Punktualnie godz. 3 i pół otwarcie zjazdu.

Program bardzo wspaniały i urozmaicoony śpiewami 4-głosowymi o nagrodę, 1-głosowymi i dowolnymi. W ogrodzie KONCERT swojskiej kapeli.

Na powyższą uroczystość zapraszamy jak naj-urzejmiej wszystkich Rodaków i lubowników śpiewu.
Wydział okręgu VI.

Baczność Rodacy w Osterfeld i okolicy!

Tow. gynn. „Sokol“ w Osterfeld
obchodzi w niedzielę, dnia 13 lipca r. b. na sali p. Brunego, przy ulicy Sterkradestr. naprzeciw kościoła katolickiego

10-tą rocznicę.

PROGRAM.

Cześć I. 1. Pochód do kościoła ze sztandarami na Mszę św. za poległych członków „Sokola“, w nocy o godz. 8 rano z sali pana Brunego. — 2. Po nabożeństwie powrót na salę. — 3. Otwarcie. — 4. Referat o znaczeniu uroczystości.

Przerwa obiadowa.

Cześć II. 1. Od godz. 3-4 przyjmowanie pozamiejscowych gniazd. — 2. O godz. 4 otwarcie i powitanie pozamiejscowych gniazd przez prezesa. — 3. Referat o znaczeniu Sokolstwa. — 4. Występ Kola śpiewu z pieśnią powitalną. — 5. Cwiczenia o narody a) na sznurkach b) wolne. — 6. Występ Sokolów z Mazurem. 7. Występ uczni. — 8. Występ uczennic. — 9. Występ Kola śpiewu z pieśnią: „Orły Sokoly“.

Dzielnom szkolnem wstęp na salę policyjnie wzbroniony.

UWAGA: W razie gdyby się pochód odbyć nie mógł, prosimy Szan. Towarzystwa wziąć udział z sztandarami w Mszy św. Mamy nadzieję, że nas Szan. Towarzystwa jak i zacił Rodacy i Rodaczki z miejscowości i okolicy swą obecnością zaszczycią raczą.

Zarząd.

Tow. Polek „Wanda“ w Hamborn II
obchodzi w niedzielę dnia 13 lipca r. b. na sali Vereinhans w Dbg.-Beek, Flotten ul. (obok katolickiego kościoła)

I. rocznicę swego istnienia

połączoną z sztuką teatralną pod tyt: „ILLUZE“. Bardzo wesoło i zajmująca komedia w 3 aktach, wykonana pod reżyserją p. J. Tomesza.

Program bardzo urozmaicooy.

1. Przyjmowanie bratnich Tow. i gości przez p. prezesa. 2. Śpiew. 3. Śpiew dzieci na 2 głosy. 4. Deklamacja. 5. Koncert.

AKT I.

6. Śpiew. (Solo). 7. Deklamacja. 8. Koncert.

AKT II.

9. Koncert. 10. Śpiew dziewczęcia. 11. Deklamacja. 12. Koncert.

AKT III.

13. Koncert. 14. Podziękowanie i przemowa p. prezesa. 15. Zakończenie z świetlanym obrazem. 16. Koncert. 17. Koncert.

Wstęp na salę od godz. 3 po poł. Dzieciom do lat 14 wchód wzbroniony, zato zacie matki raczą swe dzieci wysłać na generalną próbę o godz. 1 po poł. za zapłatę 20 fen Krzesła są numerowane. Bilety można także i przy kasie nabyć. Uprasza się o spokój i niezapomnienie podczas występów itp. Tow. które dla braku adresów nie otrzymały zaproszeń także zapraszamy.

Zarząd.

Reumatyzm,
ból głowy nerwów, ból w krzyżu usowa Hanna, od 25 lat w użytku. Za zaliczkę mk. 5 rozyla
Laborator Simon,
Gelsenkirchen,
ul. Essenerstr. 62.

Parczy, liszaje, rany, otwarte u- suwa Creme Mona, 30 lat używana. Wiele listów pochwalnych. Rozsyła się za zaliczkę mk. 5.30.
Laborator Simon,
Gelsenkirchen,
ul. Essenerstr. 62.

Dom
mieszkalny z składem w centrum miasta jest korzystnie dla Polaka do nabycia.
J. Krzyminski,
Toruń — Thorn
Schillerstr. 18.

Czeladnik piekarski, dzielny w swym zawo- dzie, poszukuje miej- sca od 15 lipca.
Jan Banaszak,
GELSENKIRCHEN,
Weidenstr. 3.

Rodacy!

Powołujcie się na ogłoszenia w „Wiarusie Polskim.“

Baczność Rodacy w Weitmar i okolicy!

Koło śpiewu „Echo“ w Weitmar
obchodzi
w niedzielę, dnia 13 lipca na sali
— p. Fischera obok poczty —
zabawę latową.

PROGRAM będzie bogato urozmaicoony przez deklamacje, śpiewy, różne gry to- warzyskie i teatr pod tytułem:
„Bursztyny Kasl“.
Na koniec: **TANIEC.**
Zarząd.

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego“ na miesiąc lipiec.
Wyciąć, podpisać, dodać dokładny swój adres i oddać na poczcie załączając 1.50 mrk.
POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum fuer den Monat Juli 1919 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1.50 Mk.

Obige 1.50 Mk erhalten zu haben, bescheinigt
den 1919
Kaiserliches Postamt

Kwity do zapisania „Wiarusa Polskiego“ na III kwartał.
Wyciąć, podpisać, dodać dokładny swój adres i oddać na poczcie załączając 4.50 mk.
POSTBESTELLUNGSFORMULAR.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum fuer das III. Quartal 1919 und zahle Abonnement und Bestellgeld 4.50 Mk.

Obige 4.50 Mark erhalten zu haben, bescheinigt
den 1919
Kaiserliches Postamt